Nr 154 | Kraków, 10 Lipca — Piątek | Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 9 lipca.

Gdy dwa lata temu, książe, którego, według jego własnego wyrażenia „urodzenie zrobiło królem francuskim“, ogłosił pierwszy swój manifest na zamku Chambord, z oświadczeniem, że białej chorągwi odstąpić nie może, że pod tym sztandarem domu Burbonów będzie panował lub umrze, uwagi nasze o tym pełnym wzniosłych uczuć dokumencie, kończyliśmy obrazem nasuniętym z historyi. Henryk V zdawał się nam owinięty w białą chorągiew jakby w togę, aby upaść „z przyzwoitością“, to jest jak na przedstawiciela monarchii prawowitej przystoi, pod statuą Henryka IV. Z pod tego białego całunu odezwał się raz jeszcze hr. Chambord, jako król prawowity do Francyi d. 2 b. m., ale już o nim nie wspomniał.

Milczenie to o białej chorągwi w ostatnim manifeście, wzięła opinia publiczna we Francyi za dowód, że Henryk V pod innym sztandarem powrócić do tronu nie chce i nie może. I słusznie; nie inne może być znaczenie pominięcia tego ważnego przedmiotu w głosie królewskim. Mniejsza też o to, co mogło być w rzeczonym manifeście, ale to, że nie było w nim odstępstwa od chorągwi, wystarczyło, aby większość opinii jaką wyrażają dzienniki, oświadczyła natychmiast, że powrót monarchii prawowitej we Francyi jest niepodobieństwem.

Za nic oświadczenie Henryka V, że monarchia prawowita nie znaczy absolutyzmu, za nic przyjęcie przezeń formy konstytucyjnej, za nic wszystkie tak wspaniałe i pełne wysokiego politycznego umysłu słowa; nie ma zrzeczenia się białej chorągwi a przyjęcia trójkolorowej — przeto monarchia niepodobną jest we Francyi.

Tak więc pisaliśmy słusznie dwa lata temu, że biała chorągiew była owym całunem, w którym owinięty upadał reprezentant prawowitej monarchii. Musiał on wrócić jako taki, a więc z sztandarem swej zasady, albo nie wrócić wcale.

Kwestya bowiem chorągwi była kwestyą zasady. Nie można zaś przypuścić, aby tu szło o barwę chorągwi, aby Francya poświęcała przyszłość, jaką jej zapewniać mogła monarchia prawowita, przywiązaniu do chorągwi trójkolorowej. Szło tu o zrzeczenie się zasad monarchii prawowitej, jaką przedstawiał sztandar biały, lub o zrzeczenie się zasady rewolucyjnej w sztandarze trójkolorowym. Zrzeczenia się pierwszego wymagała Francya po Henryku V; on żądał, aby przyjmując monarchię, odstąpiła od zasad r. 1789. On zrzec się nie mógł, bo przestałby być tem czem jest „z urodzenia królem“, zrzekałby się prawa do tronu. Czy Francya zrzec się nie mogła prawa rozporządzenia samej sobą, na mocy wszechwładztwa ludowego, skoro przez samo powołanie go na tron, byłaby stwierdziła aktem niezbitym, że ma prawo nadawać sobie króla?

O ile jednak się zdaje, z tego co dziś widzimy, Francya nie jest zdolną podjąć tej ofiary, choćby nawet znalazło się u wielu przekonanie, że tylko zasada prawdziwie monarchiczna, może ją z niedoli, w jaką popadła, wydźwignąć. Prąd ogólny uznający tylko siłę i przed nią ustępujący, tak dalece owładnął Francyę, że nawet zasady prawnej, choćby zbawczej, przyjąć nie zdolna, jeśli jej nie nałoży siła. Prawo nawet uznałaby tylko jako fakt dokonany, zasadę przyjęłaby dopiero nałożoną zamachem stanu. Tego po Henryku V oczekiwać nie może: biała chorągiew na to nie pozwala; tego dokonać może tylko trójbarwny sztandar w ręku Gambetty albo Napoleona IV.

I dla tego też wolno przemawiać republikanom i imperyalistom, wolno im szerzyć swe doktryny, roztaczać plany, i czynić wszystko co przygotować może fakt dokonany, co zamach stanu czyni prawdopodobnym. Ale pismo, które pierwsze ogłosiło manifest z 2go lipca i stanęło w obronie praw monarchii prawowitej, zostało zawieszone. Jedyny to dotąd, powiedzieć można, skutek manifestu hr. Chamborda. W sferze politycznej mało znaczący, ważny w sferze moralnej, bo nowy dowód, że zasada prawna niedogodna sile, która jej głosu odmawia. Zresztą manifest przebrzmiał we Francyi, odbije się echem w Zgromadzeniu narodowem, które powtórzy: „milczy o kwestyi chorągwi, przeto monarchia prawowita jest niepodobną“.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Z nad Sanu 5 lipca.

Zdarzył się u nas fakt świadczący o trudnościach, jakie obecne urządzenia sprowadzają w autonomicznem życiu, z powodu niejasności ustawy pod względem kompetencyi władz. Wydział krajowy dla ochrony drogi krajowej sanocko-rzeszowskiej od wylewów Sanu oddał w przedsiębiorstwo bicie grobel na Sanie w Krzemienny w powiecie Brzozowskim. Pewien obywatel z Jabłonny ruskiej czuł się pokrzywdzonym, że tamy bito powyżej miejsca przeznaczonego na teraźniejsze tamy, chociaż działo się to z przeciwnej strony brzegu i podał zażalenie do Namiestnictwa o nieprawne stawianie grobel. Namiestnik nakazał starostwu zbadać sprawę, i w razie, gdyby pokazało się, że prawnym wymaganiom zadość nie uczyniono, roboty wstrzymać. Tak się też stało. Zachodzi pytanie: czy Wydział krajowy ma uznać to rozporządzenie władzy politycznej, lub czy może budować dalej ochrony przeciw uszkodzeniom drogi krajowej? Polecenie wstrzymania robót nastąpiło bez porozumienia się z Wydziałem krajowym co jest wbrew ustawie; stosownie bowiem do istniejących przepisów, pokrzywdzonemu obywatelowi służy droga prawa celem dochodzenia swych pretensyj, ale bez powstrzymania robót użytku publicznego. Cała ta sprawa wywołała wielkie niezadowolenie w okolicy.

Lwów 8 lipca.

(E) Pierwsza z nowel uchwalonych przez Sejm na ostatniej sesyi, a która nie uzyskała sankcyi cesarskiej, zawierała zmianę § 50 ustawy gminnej i § 29 ustawy o reprezentacyi powiatowej. Miała ona przepisywać, aby zwierzchność gminna była obowiązaną przeprowadzać dochodzenia przez Wydział powiatowy zarządzane, jakoteż wykonywać rozporządzenia i polecenia przezeń wydane, bądź w jego zakresie, bądź we własnym gminy. Dalszy ustęp stanowił, że w sprawach wchodzących w zakres działania Wydziału krajowego, Wydział powiatowy wykonywać ma polecenia i rozporządzenia Wydziału krajowego i przeprowadzać dochodzenia przez Wydział krajowy zarządzone. Jak się obecnie dowiaduję, niesankcyonowanie tej noweli spowodował wyraz „dochodzenie“. Rząd upatrywał w tem wyrażeniu się niejasność i mniemał, że postanowienie tego rodzaju byłoby za wielkiem rozszerzeniem zakresu działania władz autonomicznych. Słowo „dochodzenie“, które można przetłómaczyć niemieckiem *Untersuchung* lub też *Erhebung* mieści w sobie wyrażenie ogółu czynności, które z istoty swej należą do atrybucyi władz sądowych*) Mogłoby tedy powstać mniemanie, że władze autonomiczne upoważnione są do podobnych czynności, jak n. p. odbierania przysięgi i t. p. Nie względy przeto zasadnicze były powodem odmówienia sankcyi tej noweli, ale jedynie niejasność wyrażenia się. Gdy jednak widocznym zamiarem wspomnionej noweli jest uwydatnienie pewnego poddania niższych władz autonomicznych pod wyższe, a uwydatnienie takie w ustawie nader jest ważnem, gdyż jak doświadczenie uczy, poddanie takie mimo że z samej istoty rzeczy wynika, częstokroć było zaprzeczane, przeto mamy nadzieję, że sejm przystąpi do powtórnego uchwalenia tej noweli, zmieniając tylko nieco jej stylizacyę.

*) Odpowiada ono jednak najwłaściwiej francuskiemu pojęciu *enquète,* którego nazwę francuską przyjmują już do urzędowej terminologii austryackiej *(Red.)*

Paryż 5 lipca.

* Przeszło od półtora roku, bo od 20go listopada 1872 wybrana przez Zgromadzenie narodowe komisya trzydziestu mozolnie pracuje nad utworzeniem stałego kształtu rządu dla Francyi. Zrazu miała ona sobie za zadanie ustalić Rzeczpospolitę wedle życzenia Thiersa i jego stronników, lecz po upadku przeszłego prezydenta Rzeczypospolitéj, gdy chwilowo objawiły się nadzieje powrotu monarchii Henryka V, zaniechano myśli pierwotnéj a następnie, gdy się przekonano, że ani Rzplta ani monarchia nie znajdą większości w Izbie reprezentantów, chwycono się jedynego środka, jaki zostawał, to jest zyskania na czasie i utworzono siedmiolecie dla prezydentury marszałka Mac-Mahona z nadzieją, że dadzą się przeprowadzić w Izbie różne ustawy tak zwane konstytucyjne, jak utworzenie Izby wyższéj, moc rozwiązania Izby niższéj, zawotowania ustaw wyborczych, a to wszystko miałoby nadać więcéj siły i powagi władzy wykonawczéj.

Rozpoczęły się w Izbie obrady nad nowemi ustawami konstytucyjnemi. Posypały się jedne po drugich propozycye, z których Izba jedne odsyłała do komisyi trzydziestu z dodatkiem nagłości, inne w zwyczajnéj kolei. Komisya rozbierając te propozycye, nie zdawała się być im nader przychylną, utworzyła zaś z grona swojego podkomitet, który wypracował projekt skupiający się w tych trzech głównych paragrafach: 1) Mają być na przyszłość dwie Izby. 2) Prawo rozwiązania Izby niższéj ma służyć prezydentowi. 3) Przez cały czas trwania jego władzy, Zgromadzeniu nie służy prawo zaprowadzenia jakichkolwiek zmian konstytucyjnych. Przy rozprawach komisyi 30tu tak jak i dawniéj w samemże Zgromadzeniu, zaszły reklamacye, najprzód co do 1go artykułu, bo chciano aby w miejscu nazwy „prezydenta Rzpltéj“ podstawiono tylko nazwę „naczelnika rządu francuskiego“. Lucyan Brun więcéj się jeszcze domagał i dowodził, że rezolucya Zgromadzenia z 20go, listopada r. z. wcale nie usuwa nadziei możności powrotu monarchii, czemu zaprzeczał Kerdrel, znany z sympatyj swoich jako legitymista i dowodził, że utrzymanie siedmiolecia jedynie jest możebne i poręcza jakikolwiek spokój w kraju przez lat siedm.

Wszystkie te rokowania na niewiele się przydały; komisya 30tu wiedziała doskonale, że od upadku ministeryum Brogliego, 52 legitymistów i 20 bonapartystów, nie przyzwoli nigdy na ostateczną organizacyę siedmiolecia, a gdy się rozeszła wieść, że L. Brun, jakoby po widzeniu się z hr. Chambordem, przywiózł wezwanie od niego, aby legityniści nie sprzeciwiali się téj organizacyi, natychmiast organ prawie urzędowy dziennik *L'Union*, zapewne lepiéj od innych poinformowany, dał zaprzeczenie z podpisem p. Poujoulat, jednego z najdawniejszych swych redaktorów, „że wszelkie rokowania nad tym przedmiotem są bezowocne, że Zgromadzenie, chcąc cokolwiek utworzyć, wyczerpało całkowicie moc swoją prawodawczą, a wydając na świat siedmiolecie, wyzionęło swego ducha.“

Snać stronnicy Henryka V byli jednocześnie poinformowani przez swych przyjaciół z Frohsdorf, co wkrótce hr. Chambord zamierza uczynić. Na posiedzeniu pozawczoraj 28éj komisyi inicyatywy ks. Larochefoucauld-Bisaccia, broniąc swéj propozycyi, aby Zgromadzenie wotowało między Rzpltą a monarchią, utrzymywał, że wcale nie jest w sprzeczności z uchwałą Zgromadzenia z 20go listopada i kiedy prezydujący komisyi p. Daguenet, zwrócił uwagę jego na niekonstytucyjność wniosku, tem bardziéj, iż w nim chciano także z marszałka Mac-Mahona zrobić jakiegoś namiestnika królewskiego, ks. Larochefoucauld powoływał się na słowa ks. Broglie, jakoby przezeń, przy uchwaleniu siedmiolecia wymówione, że wcale nie zamykał drogi do przywrócenia monarchii. Ks. Broglie w liście do prezesa komisyi zaprzecza temu, ale podczas tych sporów w piątek o godz. 9éj rano *L'Union* pod adresem Magol de Luppé odbiera manifest hr. Chamborda z rozkazem ogłoszenia go po południu. Manifest ten nosi datę 2go lipca. Nie powtarzam tu treści jego, bo zapewne jużeście go całkowicie do druku podali i czytelnicy sami potrafią ze słów hr. Chamborda nabyć tego przekonania, że gdy od roku zeszłego pretendent do korony nie odstąpił od swoich przekonań i zawsze jedno i to samo powtarza, wszelkie usiłowania legitymistów spełzną na niczem, jak to w lepszych daleko warunkach mogło jeszcze nastąpić w roku przeszłym.

Manifest ten jedną tylko rzecz wielce miłą dla bonapartystów zawiera w sobie, kiedy Henryk V powiada: *La maison de France est sincèrement, loyalement reconcilié* a więc i hr. Paryża i cała jego rodzina musi przyjmować wszystkie podstawy przyszłego rządu hr. Chamborda razem z chorągwią białą, pomimo, że orleaniści jeszcze 27go sierpnia 1873 po widzeniu się hr. Paryża utrzymywali, iż oni a zatem i książęta domu orleańskiego są za monarchią konstytucyjną z instytucyami liberalnemi, które zaręczają prawa i swobody we wszystkich krajach prawdziwie wolnych, oraz z trójkolorową chorągwią.

Niezadługo w księgarni wyjdzie nowe wydanie, wielce pomnożone i do ostatnich czasów doprowadzone nieoszacowane dzieło O. Lescoeura: *L'Eglise Catholique en Russie.*

P. Wojciech Sowiński wydał już swój słownik muzyków polskich str. 436 i 8. Uprasza czytających, aby raczyli pod jego adresem 39 *rue de Grenelle St. Germain* nadsyłać mu sprostowania i dopełnienia opuszczeń, które w części już i on sam dostrzegł, pomijając w liście amatorów i kompozytorów księżnę Marcelinę Czartoryską i Annę z hr. Mycielskich Lisicką. Uczyni to albo w nowem wydaniu albo w osobnym dodatku.

Wczoraj umarł tu Janusz Woronicz niegdyś redaktor i najgorliwszy zwolennik monarchii pod godłem Czartoryskich.

Londyn 5 lipca.

Żywa i silna opozycya objawiła się w Anglii, a szczególnie w wielkich placach morskich przeciw projektowi międzynarodowej konferencyi wojskowej w Londynie. Kilka dzienników angielskich krytykowało go już w duchu bardzo nieprzychylnym; zapytano w tym przedmiocie rządu w parlamencie, a wczoraj zebrał się wielki *meeting* w Newcastle w celu zażądania od rządu, aby się nie kazał reprezentować na konferencyi. Na *meetingu* tem odczytano list hr. Russela, który zawiera ten ustęp: „Przykroby mi było, gdyby Anglia wzięła udział w konferencyi brukselskiej“ i inny list lorda Stratforda Redcliffe, który mówi: „Chociaż daleki jestem od podejrzywania naszego *Foreign Office*, gdy chodzi o spełnienie obowiązku, nie będzie zbytecznem zwrócić uwagę publiczną na niebezpieczeństwo projektowanej konferencyi“.

Powstają z tego powodu u Anglików niedowierzania i obawy, aby prace konferencyi nie ograniczyły się wyłącznie na dyskusyach nad najbardziej humanitarnemi sposobami prowadzenia wojny, nie dotykając innych kwestyj, odnoszących się do zwyczajów międzynarodowych wojny morskiej i lądowej i aby nie żądano od Anglii prawa zaboru nieprzyjacielskich okrętów kupieckich. Lękają się, aby Niemcy i Rosya nie żądały, iżby własność prywatna była nienaruszoną w czasie wojny, jak już zgodzono się, aby była nią na lądzie, co pozbawiłoby wielkie mocarstwa morskie, jakiem jest Anglia, najgroźniejszej podczas wojny broni.

Deklaracya paryzka z 1856 r., która ogłasza zniesienie korsarstwa i przychylne wydaje zdanie o nienaruszalności własności prywatnej na morzu, uważaną jest przez wielu ludzi w Anglii, jako nie mająca żadnej prawnej wagi, gdyż nie była sankcyonowaną przez królowę, ani przez parlament. Ci, co dzielą to zapatrywanie i są przeciwnikami projektowanej konferencyi, chcieliby, aby rząd korzystał z tej sposobności i unieważnił deklaracyę paryską. Uważają oni, że zniesienie korsarstwa znacznie uszczupliło środki Francyi podczas ostatniej wojny i mniemają, że Niemcy w przewidzeniu nowych zatargów z Francyą, starają się paraliżować jeszcze bardziej nowemi międzynarodowemi uchwałami przewagę morską swego przeciwnika. To samo czyni Rosya względem Anglii. Sądzą jednak, że Anglia weźmie udział w konferencyi, lecz że najmniejszej nie uczyni koncesyi co do swoich praw morskich. Rząd dostatecznie był uwiadomiony o niebezpieczeństwach, jakie konferencya brukselska ukrywać może dla Anglii. Ponieważ w tej kwestyi praw morskich, Francya jest narodem najbardziej interesowanym po Anglii, nie zadziwia nas, że rokowania odbyły się między obu rządami paryskim i londyńskim, celem porozumienia się co do wspólnego postępowania.

Poza tą kwestyą, pewna okoliczność żywą obudziła sensacyę. W dyskusyi, jaka się odbyła tego samego wieczora w izbie niższej nad wnioskiem o autonomii miejscowej *(Home Rule)* w Irlandyi p. Disraeli zabrał głos i zakończył mowę świetnem dowodzeniem, w którem zaklinał izbę, aby utrzymała spokojność państwa brytańskiego: „Chciałbym ujrzeć bardziej niż kiedy zjednoczony sojusz wobec tego ważnego przesilenia świata, które może bliższem jest, niż się niektórzy domyślają“. Mowa taka powiedziana przez męża stanu będącego tyle panem siebie, jak p. Disraeli, tonem wolnym, mierzonym i umiarkowanym, padła jak piorun na izbę, która na chwilę zapomniała o Irlandyi i dyskusyi nad propozycyą, myśląc tylko o niezliczonych armiach, jakie Niemcy i Rosya przygotowują do walk olbrzymich, których kongres brukselski jest zapewne tylko przedmową.

Nowa powstała trudność w Azyi środkowej. Zaszły zatargi między Rosyą i Kaszgarem, a ponieważ emir Kaszgaru zawarł traktat z Anglią, gabinet angielski z niespokojnością spogląda na zajście, w które może być wmięszanym mniej lub więcej bezpośrednio.

Listy z Turcyi, które czytałem dziś, opowiadają że Porta do najwyższego stopnia rozdrażnioną jest niepowodzeniem ostatnich swoich kombinacyj finansowych. Wszyscy inżynierowie angielscy uwolnieni są od prowadzenia budow morskich. Wyraźnie rysujące się uczucie nienawiści przeciw Francyi i Anglii panuje w tej chwili w Konstantynopolu. Wiadome wam rozbicie się na morzu Marmora parowca „Kars“; 300 osób zginęło przy tej sposobności. Kompania żeglugi tureckiej, do której parowiec ten należał, oddaliła ze służby swej wszystkich urzędników europejskich, otóż odtąd nietylko „Kars“ zatonął z wielką częścią swej osady i pasażerami, lecz wszystkie prawie statki, należące do kompanii, doznały większych lub mniejszych przygód.

Ateny 1 lipca.

Matka Chedywa przybyła do Konstantynopola, zapewne aby uniewinić syna swego, który o ile może, unika podróży do Sułtana, gdyż podróż ta kosztujeg o zbyt drogo.

Slawny rozbójnik Spanos, który grasował w Tessalii, poddał się z całą swoją bandą paszy tej prowincyi. Nieszczęściem Turcya daleką jest jeszcze od tego, aby wolną była od tej klęski. Tesalia, Macedonia, okolice Smyrny i inne prowincye głę-

---

Część literacko-artystyczna.

Z DZIENNIKA PODRÓŻY.

X. J. Kolberga.

(Dalszy ciąg).

Mogę sobie przyznać, że przez cały ciąg tej długiej podróży niedoznawałem nudów; we dnie bawiłem się romansami fal i obłoków; w nocy oceanu i gwiazd. Niemożna jednak powiedzieć, aby zbywało na statku i na innej przyzwoitej zabawie. Wkrótce po herbacie dawała się słyszeć piękna wcale muzyka; przynajmniej dla mnie była ona rozkoszną. Kto umie dobrze po angielsku, zawsze znajdzie z kim pogadać i to nie o samych fraszkach; kto znowu potrafi się wysłowić po hiszpańsku, łatwo zrobi znajomość z panami i paniami hiszpańskiemi, i może się w ich towarzystwie wyśmienicie ubawić. Nie ma podobnoś w całym świecie weselszego narodu jak Hiszpanie. Byle muzyka zagrała jaki kawałek przypominający galopadę lub walca, już niemogą wytrzymać i zaraz idą w pląsy, choćby okręt przechylał się i w tę i ową stronę. Niezdarzyło mi się widzieć, aby Niemcy, Francuzi lub Anglicy odważyli się tańczyć na pokładzie; jedni tylko Hiszpanie umieją tę sztukę... Nietrudno tu i o rozrywkę przy zielonym stoliku; można dla zabicia czasu robić partyę wista lub szachów; atoli o 11ej jak na komendę gaszą światło na okręcie, niewyjmując i lamp na kurytarzach przed kajutami, pod tym względem panuje tu nieubłagana surowość.

Skończywszy o porządku dziennym; wypada coś powiedzieć o przyborach podróżnych.

Kto jedzie na południe, niepotrzebuje brać ze sobą futer i płaszczów. Byle minąć Hiszpanię i wyspy Azorskie, doświadcza się gorąca, potężnego gorąca i to nie tylko we dnie, ale nawet i w nocy szczególniej w kajucie. Ledwo słońce pokaże się na widokręgu zaraz rozpinają obszerny namiot zajmujący cały tylny pokład parowca. Tutaj każdy rad siedzi, bo upał nietyle mu dokucza łagodzony powietrzem morskiem. Wszakże głowę trzeba mieć ciągle nakrytą, nawet pod namiotem; inaczej można być narażonym na udar słoneczny. Z tem wszystkiem patrząc na termometr Reaumura gorąco nie jest tak wielkie; przez cały czas nigdy nieprzechodziło 24 stopni, kiedy u nas podczas lata dochodzi i do trzydziestu. Dla czegóż więc to tropikalne gorąco tak się daje we znaki! Sądzę, że to pochodzi z dwóch przyczyn. Pierwsza i najgłówniejsza, że wszędzie panuje jednakowa temperatura. Zaraz po wschodzie słońca bardzo jest przyjemnie na pokładzie; podobnież i wieczorem, chociaż wieczór bywa tak samo gorąco jak we dnie. W kajutach czy we dnie czy w nocy zawsze jednakowa ciepłota. Druga przyczyna, że się jest w ciągłych potach, i że nie ma sposobu ochłodzenia się choćby na chwilę. U nas pomimo największego upału jest się gdzie ochłodzić — pod tropikami nie ma przed nim schronienia. Nietyle więc samo gorąco, ile jednostajność gorąca zabija europejczyka w tej strefie. Szczęście dla mnie, że umiem znosić zarówno zimno jak upał.

Na francuskich statkach jest prawie zwyczajem przepędzać noc na wolnem powietrzu. Zaledwo okręt wejdzie w gorącą strefę, zaraz podróżni wynoszą materace poduszki i kołdry na pokład i ścielą sobie, aby przyjemnie wyspać się mogli. Na angielskich okrętach niepraktykuje się to, chyba w rzadkich przypadkach; co najwięcej, jeżeli niektórzy przenoszą się do sali, gdzie mają więcej powietrza.

Ja zaś wystrzegałem się jaknajmocniej, aby niespać na pokładzie, wiedząc, że to usposabia do żółtej febry. Ksiądz arcybiskup z Quito był tu moim mentorem i niedarmo ostrzegał mię, albowiem, gdy płynął do Europy, podróżni jadący z nim napytali żółtej febry w Martynice i 28 pasażerów padło ofiarą tej zarazy, a inni mocno chorowali. Rzecz pewna, że najmniejszy powiew wiatru przy ciągłej transpiracyi, daje się czuć nieprzyjemnie i nabawia choroby lub śmierci.

A więc, d. 31 maja, jak raz po dwótygodniowej żegludze, gdym z kajuty mojej wychodził na pokład, aby użyć świeżego powietrza, ujrzałem po długiem niewidzeniu ląd przed sobą. Nasz kapitan dobrze wyrachował, i nigdzie nie zbaczając ani w lewo ani w prawo dowiózł nas prosto do portu św. Tomasza. Po mojej prawej ręce widzę grupę dzikich wysypek są to Barren Islands, z pośród nich wystrzela grzbiet potężnej góry — to wyspa św. Tomasza. Najbliższy brzeg zdawał się być niedaleko; lecz takie optyczne złudzenie często trafia się na morzu; jakoż parę jeszcze godzin płynęliśmy nim dotarliśmy do wybrzeża. Lekka mgła osłania strome skały; a jej wierzchołki goreją w odblasku wschodzącego słońca: wielki Boże! jakiż to czarujący widok po dwutygodniowej żegludze. Ziemia. Ziemia! Otóż przedemną nowy świat, nieraz w ciągu tej podróży jużem był zwątpił czy jest co innego na ziemi, prócz wody; a teraz ziemia! ziemia! przed nami. Jest to cały labirynt wystrzelających z morza skalistych wysepek, leżących tak blisko siebie, że z daleka wydają się być jedną masą. Całe cztery godziny płynęliśmy wzdłuż tych skał; w tem mały zwrot w prawo i jesteśmy w porcie św. Tomasza.

O jakże często opisy podróżników malowały mi tę wyspę w najcudniejszych barwach oryentalnej fantazyi! Podług nich było to istne elizyum, przedsmak rajskich rozkoszy, pobyt dusz błogosławionych. Kryształowe morze ma tam opłókiwać papuże trawniki ocienione kokosowemi gaikami; wonne wonią pomarańcz, ananasów i nieprzeliczonych kwiatów, a wszystko nakryte błękitnym namiotem wiecznie uśmiechniętego nieba; bo i przed skwarem słonecznem można się tu schronić w chłodne cienie gaików mangowych i palmowych. Jestem więc w tym raju, i mogę go podziwiać.

Nieprzeczę, wyspa św. Tomasza jest piękną; a jednak, jeżeli Pan Bóg miałby mię dać do raju, tobym się modlił, żeby nie do tego. Zatoka długa na pół mili, tworzy port wysokiemi górami zamknięty. Wszakże na tych czarownych wzgórzach nigdzie nie widać mieszkań ludzkich; nigdzie pracowitej ręki człowieka. Zieloność tu monotonna, zwykła trawa, lub poziome zarośle — gdzie niegdzie widać tylko pojedyńcze drzewo.

Nasze góry w środkowej Europie bez porównania piękniejsze; u nas człowiek stara się uszlachetnić naturę — tu w Indyach zachodnich i w południowej Ameryce dzieje się przeciwnie; człowiek ją pustoszy lub daje jej zdziczyć. W Ecuador znajdują się najbogatsze lasy kauczukowe i chinowe; a człowiek czynność swoją na to obraca, aby te cenne drzewa jak najprędzej wyniszczyć. Nikomu się ani nie śni o zasianiu nowego lasu. Samolubstwo i żądza złota kieruje tem rozbójniczem gospodarstwem; lecz aby pracą dojść do dobrobytu o tem nikt nie myśli, chociaż nigdzie łatwiejby to nie przyszło jak w południowej Ameryce.

Miasto St. Thomas na pierwszy rzut oka wydaje się większe, niż jest w istocie, gdyż wznosi się piramidalnie na trzech piętrzących się wzgórzach, niskie domy pomalowane żywemi farbami, przypominają feeryczną dekoracyę.

Parowiec nasz obległo mnóstwo czółen; czarni, porządnie przyodziani wioślarze, ofiarują się z wielkim krzykiem przewieść nas do miasta. Nic nie przeszkadza do zwiedzenia tego raju, wszakże kapitan chce zabawić do jutra dla nabrania węgla; mogę więc za szylinga stanąć pierwszy raz na ziemi amerykańskiej. Wbrew opisom znalazłem nie kryształowe, woniami zaprawne morze i brzegi, lecz brudną, i w pobliżu brzegów bardzo cuchnącą wodę, tak iż co tchu wyskoczyłem na ląd, aby uciec od tych wonności. Choć w mieście brudno i nieporządnie, mimo tego St. Thomas najporządniej wygląda w porównaniu z innemi miastami gorącej strefy. Na ulicach źle brukowanych spotykałem same brunatne twarze u płci obojej; panie ubrane w bieli, lub w kwiecistych materyach, wcale przyzwoicie choć bardzo lekko, przechadzają się majestatycznie wlokąc za sobą długi ogon, który zamiata błotną ulicę. Nie ma bowiem próżniejszych ludzi jak ta rasa brunatnych mieszańców co powstała z czarnych, miedzianych i białych. Cera czysto czarna jest tu rzadkością; ale za to między białymi często trafiają się fizyonomie murzyńskie.

biej wewnątrz państwa położone, są ofiarą złoczyńców. W całym Epirze nie ma już śladu rozbójników, tak zadziwiającym jest postęp. Ludność miasta Aten wkrótce się podwoi, wielkie i wspaniałe gmachy wznoszą się ze wszystkich stron.

Inne jeszcze złe prześladuje Turcyę, to jest głód w okolicach Cezarei, gdzie nie ma pomocy prócz tej, jaką dają cudzoziemcy; padają po drogach z wycieńczenia mężczyzni, kobiety i dzieci, i dżuma wybuchła równocześnie w Tripolis i w Bagdadzie. Grecya czuwa i jeżeli zaraza się przybliży, przedsięweźmie bardzo ostre środki sanitarne. Surowość kwarantanny ocalała ją trwale od dżumy, a i cholera nienawidziła jej także, wyjąwszy gdy ją francuskie wojska okupacyjne przyniosły. Wysłała ona też na kongres sanitarny do Wiednia profesora uniwersytetu p. Orfanidesa z instrukcyami nieodstępowania od systemu kwarantanny, chyba wrazie gdyby przyjęto środki, któreby ją zrównoważały.

P. Potenburg poseł austryacki wyjechał za urlopem, a p. Wagner poseł pruski wyjeżdża w przyszłym tygodniu; opuszcza on służbę i zastąpiony będzie przez p. Radowitza, którego ojciec, dawny minister pruski, pełni dziś ważną funkcyę w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie.

Sprawa przywrócenia legacyj zrobiła krok naprzód. P. Brailas dawny poseł grecki w Berlinie, złożył onegdaj przysięgę w ręce króla, jako poseł w Petersburgu, dziś wyjeżdża na swoją posadę. P. Brailas jest człowiekiem niepospolitym, wprawnym w prowadzeniu interesów, długo bowiem pełnił urząd sekretarza senatu na wyspach jońskich pod protektoratem angielskim. Jest on zasłużonym autorem, przedewszystkiem pisał dzieła filozoficzne, o których akademia francuska bardzo zaszczytnie się wyraziła.

N. Pan sankcyonował ustawę uchwaloną przez sejm galicyjski zmieniającą ustęp 2 art. V ustawy z 22 czerwca 1867, w którym jest mowa o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Według tej zmiany ruski język pozostaje wykładowym dla nauki języka ruskiego, a przytem w całem gimnazyum akademic iem we Lwowie ma być jako wykładowy stopniowo zaprowadzony.

Wiedeń 8 lipca. Według dotychczasowych wieści, staroczesi odnieśli ponownie zwycięztwo, może nawet bardziej stanowcze przy wyborach z miast, aniżeli ze wsi. Z pomiędzy 24 znanych wyborów staroczesi zdobyli 22 krzeseł poselskich, a nawet znakomity przywódzca młodych Dr. Gregr przepadł naprzeciw kandydata staroczeskiego adwokata Milde. Niemcy jeden tylko przeprowadzili swój wybór Knolla w Karlsbadzie. W jednym zaś okręgu głosy rozstrzeliły się. Dzienniki też staroczeskie przepełnione radością, a wierno-konstytucyjne pocieszają się, jak zwykle poważną cyfrą uzyskanych głosów, która jest poważną raczej w imaginacyi wiernokonstytucyjnych, aniżeli w rzeczywistości. Młodoczesi podobnież stanowczo pobici, Gregr jeden uzyskał poważną istotnie mniejszość 386 głosów, gdy Milde posiadał ich 466. W okręgu Deutschbrod, gdzie wybór nie był rozstrzygniętym, najwięcej, bo niemal połowę głosów otrzymał kandydat młodoczechów Hruska.

— Na szóstem posiedzeniu konferencyi sanitarnej rozbierano kwestyę urządzenia kwarantan lądowych. Reprezentanci wschodu wyjaśniali możność podobnych urządzeń na wschodzie, gdzie ludność szczupła i mało rozwinięty handel na to pozwala. Co do krajów europejskich zdania były podzielone; jedni chcieli stosowność kwarantan lądowych pozostawić ocenie każdego rządu, gdy inni stanowczo potępiali wszelką myśl podobną, ze względu na rozwinięte życie handlowe i znaczny przepływ ludności w Europie z miejsca na miejsce, którego nie można tamować za pomocą ścieśnień. Zdanie to głównie popierane przez reprezentantów Niemiec, Anglii, Włoch, Norwegii i Rumunii uzyskało większość i konferencya powzięła uchwałę: ze względu, że kwarantanny lądowe przy dzisiejszym rozwiniętym i coraz wzmagającym się ruchu są niepodobne do zaprowadzenia, bezużyteczne, a dla handlu i interesów szkodliwe, zakłady kwarantanny lądowej nie mają być urządzane. Na przyszłem posiedzeniu będą rozbierane kwestye kwarantanny rzecznej i morskiej.

— Wieczorne dzienniki wiedeńskie donoszą, że dotychczasowy namiestnik Wybrzeża baron Ceschi prosił o dymisyę ze względów na stan swego zdrowia i takowa została przyjętą, przyczem Ceschi otrzyma godność tajnego radzcy. Miejsce namiestnika w Wybrzeżu otrzymał dotychczasowy namiestnik Bukowiny baron Pino Friedenthal, którego w urzędzie zastąpi Hieronim Alesani z Trientu. Radca namiestnictwa w Bernie Bogusław baron Widmann został kierownikiem Namiestnictwa w Krainie, a naczelnik powiatu hr. Rudolf Choryński radcą namiestnictwa tamże. Ów Widmann, co został zastępcą namiestnika w Lublanie, ma być młodym ale zdolnym urzędnikiem.

— Węgierski minister wyznań Trefort, po głosowaniu w sprawie żydowskiego funduszu religijnego, podał się był do dymisyi, z powodu, że jego wniosek został odrzucony. Gdy jednak całe głosowanie odbyło się bez należytego porozumienia się i żaden inny wniosek nie uzyskał większości, sprawa zatem użycia funduszu żydowskiego nie została rozstrzygniętą i według słusznej uwagi prezesa gabinetu Bitto, rząd na przyszłej sesyi winien postawić tę kwestyę do ponownego traktowania w Izbie. Dzienniki zatem węgierskie nie widzą powodu do usunięcia się ministra wyznań. Partya Deaka obawiając się, aby uchylenie się Treforta nie pociągnęło za sobą dalszych następstw i nie wywołało kryzys gabinetowej, a przytem uważając Treforta za koniecznego kierownika spraw oświaty, pragnęła mu dać wotum zaufania i w ten sposób wynagrodzić poniesioną klęskę. Na wczorajszem też posiedzeniu klubu zawotowano życzenie, aby Trefort pozostał przy władzy i wyrażono mu zaufanie stronnictwa. Zdaje się więc, że sprawę można uważać za skończoną.

Na tem samem posiedzeniu klubu Deaka uchwalono przyjąć tekst ustawy wyborczej według wniosków wydziału.

Minister komunikacyi motywował następnie swe przedłożenie pod względem związku z kolejami rumuńskiemi. Minister skarbu żywo popiera przyjęcie tego wniosku. Rozprawy mają nad tem odbywać się na dzisiejszem posiedzeniu klubu.

Hiszpania.

Pogrzeb jenerała Conchy, którego zwłoki odwieziono z pola bitwy, odbył się w Madrycie 1go lipca. O zgonie marszałka armii republikanckiej *Journal des Débats* następujące podaje szczegóły: 27go czerwca armia republikancka była u bram Estelli, a podsunąwszy się pod mury miasta zapowiadano w depeszach wysłanych do Madrytu wejście do Estelli tego jeszcze wieczora. Przed ostatniemi szańcami ogień rotowy był żywy. Marszałek był na drodze w towarzystwie pięciu osób ze świty: adjutanta, ordynansa, trębacza i paru oficerów. Droga zasłaną była trupami i rannymi. Marszałek zsiadł z konia i wsparty na lasce postępował naprzód trzymając lunetę, bo wzrok miał słaby. Widząc w pobliżu postępujące gwardye był w niepewności, czy należą do wojska republikanckiego. Niedługo trwała wątpliwość, niebawem bowiem jenerał wraz z swojem otoczeniem ujrzeli zbliżającego się nieprzyjaciela w takiej bliskości, iż słyszeli wyraźnie obelgi, jakich żołnierze karlistowscy nie szczędzili. Za obelgami posypały się kule. Jedna z nich oderwała nos adjutantowi. „Wsiadaj na konia i spiesz do lazaretu“ — zawołał Concha. Lecz adjutant nieposłuchał rozkazu obwiązując ranę chustką od nosa. Kule świstały w koło marszałka, który na przedstawienie swych towarzyszy, że nie może pozostawać dłużej w tem miejscu, wsiadał na konia, aby się oddalić; lecz w chwili kiedy kładł nogę do strzemienia, kula karabinowa ugodziła go w piers i przeszyła na wskróś. Wieść o śmierci wodza rozszerzyła się nagle i wzbudziła w wojsku przerażenie. Szarża na bagnety nawarskiéj piechoty dokonała reszty. Zaledwie też zdołano uwieść ciało marszałka. Mimo popłochu, jaki powstał w armii republikanckiéj, zebrano je w miejscu, gdzie padł Concha i wśród licznych nieprzyjaciół przewieziono je do Tafalla, gdzie zabalsamowano zwłoki.

Armię republikancką Karliści odparli o mil sześć od Estelli do Tafalla. Bitwa ma też znaczenie prawdziwéj katastrofy. Jenerał Zaballa minister wojny, lubo bardzo zdolny, jest za stary, aby mógł objąć dowództwo po Consze. Powołaniu Morionesa stoi na zawadzie oprócz dawniejszych niepowodzeń tego jenerała, także barwa polityczna, która go stawia w opozycyi do dzisiejszego ministerstwa.

Korespondent *Timesa* dodaje do tego opisu ten szczegół, że gdy Concha padł ranny, porucznik huzarów Montero uniósł go na rękach. W dziesięć minut jenerał odzyskał przytomność i rzekł jeszcze: „zabili mnie, lecz to tylko w potyczce nie w bitwie regularnéj.“ Poczem niebawem skonał.

Pogrzeb w Madrycie był czysto-wojskowym. Trumnę wiózł furgon artyleryjski, szpada i laska marszałkowska służyły za insygnia. Za trumną prowadzono cztery konie bojowe, które służyły jen. Concha wśród ostatniéj kampanii. Pochód pogrzebowy otwierał Serrano wraz z członkami rządu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Dowiadujemy się, że Dr Zülzer, docent uniwersytetu berlińskiego, zalecany na katedrę patologii i terapii szczegółowej przy uniwersytecie Jagiellońskim, nadesłał zrzeczenie się tej kandydatury. Wydział lekarski polecił komisyi przedłożyć sobie jak najspieszniej wnioski co do obsadzenia tej katedry, aby jeszcze przed upływem bieżącego półrocza mógł przedstawić do zatwierdzenia kandydata, którego uzna.

— Słynne łomy marmuru w Dębniku, własność klasztoru na Czerny, leżą od wielu lat odłogiem, skutkiem zaniedbania. Aby je oczyścić ze żwiru i ziemi i dostać się napowrót do litej skały, potrzeba, albo żeby właściciel łomów, klasztór, swoim kosztem to uskutecznić kazał, albo żeby zawarł z jakim przedsiębiorcą lub spółką przedsiębiorczą umowę dzierżawną na pewną liczbę lat lub na pewną ilość wydobyć się mającego marmuru, pod takiemi warunkami, iżby przedsiębiorcy mogli łożyć wydatek na wywiezienie żwiru, którym doły kopalni zasypane. Łomy w Dębniku są prawdziwym skarbem, ale korzystać z nich niemożua bez pewnego nakładu. Przez długie opustoszenie ich upadła ważna gałąź przemysłu kamieniarskiego u ludności miejscowej, gdy dawniej wielka liczba ludzi znajdowała zarobek a nawet kształciła się nie tylko w kamieniarstwie, lecz oraz w robieniu naczyń marmurowych wcale dobrego rysunku. Czarny marmur, co nawet dał nazwę miejscu i klasztorowi, do którego budowy był użyty, rzadko gdzie w świecie znajduje się w takiej dobroci i obfitości jak w Dębniku, a dziś nie dobędzie się do niego. Coby to z takich kopalń zrobiono gdzieindziej! Zbudowanoby wielkie pracownie kamieniarskie i rzeźbiarskie, ustawiono parowe piły i heblarnie do gładzenia i prowadzonoby wielki handel wyrobami marmurowemi. A to wszystko leży bez korzyści w łonie ziemi i czeka zapewne jakiego cudzoziemca, co się zabierze do exploatacyi; jakże wiele innych kopalń w kraju naszym w obcych rękach zamieniło się dopiero w zyskowne przedsiębiorstwo!

— Dziś rano na stacyi w Słotwiny kilka wagonów pociągu towarowego wraz z lokomotywą wyskoczyło z szyn; w skutku tego pociąg pospieszny lwowski spóźnić się miał przed południem o trzy godziny, zmuszony zatrzymać się aż do uprzątnienia toru kolejowego; wszelako przybył tu dopiero o godz. 1ej po południu.

— Od d. 2go lipca założoną została w Chrzanowie stacya telegraficzna z służbą dzienną.

— Namiestnictwo galicyjskie pozwoliło wiedeńskiemu zakładowi *Marien-Anstalt* zbierać w Galicyi datki dobroczynne przez ciąg czterech miesięcy.

— Wczoraj złożono w policyi kilka kluczyków małych na sznureczku, znalezionych w Rynku, i kluczyk na kółku żelaznem, prawdopodobnie od kasy, znaleziony pod kościołem P. Maryi.

— Donieśliśmy o pożarze w niedzielę przed wieczorem w Węgrzcach, własności p. Zaleskiego, w skutku uderzenia piorunu. Piorun uderzył w gniazdo bocianie na drzewie, zabił jednego starego i dwóch młodych bocianów. Spaliły się cztery stodoły i spichrz, dwie młocarnie, sieczkarnia i kilkaset cetnarów świeżo zwiezionego siana i koniczu. Szkoda ogólna wynosi około 8,000 złr., a spalone budynki były asekurowane na 2,000 złr. Ogień trwał 24 godzin, gdyż chłopi nie chcieli bronić, częścią z wrodzonej niechęci, częścią zaś z przesądu, że ognia od piorunu niegodzi się gasić. Żandarmi namową i przymusem nakłaniali ich do gaszenia ognia.

— Onegdaj wieczorem skradziono Salomonowi Grünbergowi kantyniarzowi na Grzegórzkach konia pasącego się na błoniu. Żandarmi Kosowan i Płaziak wywiedzieli się, że sprawcą jest Karol Knapik z Zalesia, zwany Sierpniem, znany złodziej koni; jego spólnik Jan Grela z Zesławic został ujęty.

— W Kobylance w powiecie Gorlickim umarł 8go b. m. Aleksander Jakób Skrzyński po długiej i dolegliwej chorobie. Zmarły używał powszechnego wzięcia i powagi w obywatelstwie, jakoż był to jeden z najpracowitszych agronomów w kraju naszym, zostawił też zwiększony majątek ziemski rodzinie, którą składają: wdowa, trzy córki i dwóch synów, Kazimierz i Adam. Pogrzeb odbędzie się w sobotę rano w Kobylance.

— Egzamina piśmienne pod nadzorem dla kandydatów nauczycieli gimnazyalnych rozpoczną się we Lwowie d. 18 lipca, poczem odbywać się będą egzamina ustne.

— X. Sebastyan Balcarczyk, pleban w Kasinie, umarł d. 15 z. m.; zarząd tej parafii powierzony X. Karakulskiemu; liczy ona 1900 dusz; patronem jest p. Józef Zubrzycki. X. Leopold Wojtan, kooperator łac. w Husiatynie, przeniesiony do Petlikowiec, a miejsce jego objął X. Paweł Kręcisz z Petlikowiec. X. Roman Pasieczyński, zawiadowca gr. kat. probostwa w Dobrej, otrzymał toż probostwo. X. Seweryn Turczmanowicz, administrator gr. kat. w Rozłuczu, objął zarząd probostwa w Podbużu. X. Aleksander Sanocki, administrator gr. kat. kapelanii w Teklowie, objął też kapelanię. X. Józef Putatkiewicz, pleban w Michałówce, umarł d. 22 czerwca; zarząd objął X. Stanisław Czaporowski z Radymna; patronat służy p. Alojzemu Rybickiemu. X. Jan Mudrak, zarządca gr. kat. w Skopowie, otrzymał toż probostwo. X. Julian Płatek uwolniony od zarządu kapelanią gr. kat. w Gwoździcu.

— D. 17go lipca i dwóch dni następnych odbędzie się w Przemyślu ósme ogólne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego. Program tego zjazdu, podpisany przez prezesa p. Zygmunta Sawczyńskiego i sekretarza Dra Alfreda Zgórskiego, obejmuje szczegółowo zadania, które na tym zjeździe rozbierane będą w sekcyach, oraz przedmioty zajęcia całego Towarzystwa. Podajemy ten program w streszczeniu:

D. 17go lipca po nabożeństwie i zagajeniu Zgromadzenia, zdaną będzie sprawa z czynności zarządu głównego i ze stanu funduszów, nastąpi wybór komisyj sprawdzających i odczyt Dra Ant. Łuczkiewicza „o początkowem nauczaniu.“ Po południu odbywać się będą posiedzenia sekcyj: jednej, szkół ludowych, drugiej, szkół średnich. W pierwszej wykładać będą pp. Jan Rożałowski, J. Batycki, L. Dziedzicki, L. Zwierkowski i J. Booss; w drugiej Dr A. Zgórski. Tegoż dnia wieczorem na ogólnem zgromadzeniu rozbierane będą wnioski tyczące się ustawodawstwa szkolnego i organizacyi Rady szkolnej, a mianowicie wnioski pp. T. Romanowicza, Dra Z. Samolewicza, Dyr. J. Boossa, Dra Alfreda Zgórskiego, Dra T. Gerstmana.

D. 18go lipca rano odczyt p. Stefanii Wechslerowej, wybory, odczyt p. Maks. Kawczyńskiego i wnioski oddziałów. Dzień ten zakończony będzie wspólnym obiadem i przedstawieniem teatralnem lwowskiego teatru, który zjeżdża do Przemyśla.

D. 19go lipca członkowie Towarzystwa zrobią wycieczkę do Krasiczyna.

Członkowie Towarzystwa pedagogicznego za okazaniem karty legitymacyjnej otrzymają na wszystkich kolejach w Galicyi, na Szląsku i Bukowinie bilety jazdy za połowę ceny, a w Przemyślu za opłatą 1 złr. bilet na mieszkanie i dwa obiady.

— Pojedynek w wojsku pruskiem został formalnie objęty regulaminem służby i sankcyonowany podpisem cesarza Wilhelma. W rozporządzeniu bowiem cesarskiem o sądach honorowych między oficerami stoi tyle o pojedynku:

Jeśli oficer zostanie obrażonym przez swego kolegę, winien zawiadomić o tem sąd honorowy i donieść o wyzwaniu na pojedynek, co również wyzwany uczynić ma; sąd honorowy zda o tem sprawę dowódzcy, jeśli można przed pojedynkiem; jeśli obyczaj dopuści, sąd powinien zbadać sprawę i starać się o pojednanie zwaśnionych, a przynajmniej o złagodzenie warunków wyzwania. Prezes sądu honorowego lub jeden z jego członków ma być obecnym pojedynkowi i baczyć, aby wszystko odbyło się podług zwyczaju. Sąd wtedy tylko działać będzie przeciw oficerowi, jeśliby ten ubliżył honorowi swego stanu, dopuściwszy się bez powodu ciężkiej obelgi na koledze. Oficer, któryby się takiej obelgi dopuścił, jak i ten któryby honoru swego nie bronił, nie mogą pozostać nadal w armii.

— Dziennik paryski *Figaro* zdobył się na krok heroiczny, bo bardzo kosztowny, gdyż zamierzając ogłaszać w swoim felietonie powieść Ksawerego Montépin p. n. „Trajedye paryskie“, zamieścił prolog tej powieści jednego dnia we wszystkich większych dziennikach francuskich w formie inseratu na 4ej stronnicy. Prolog ten zapełnia też całą jedną stronnicę tych dzienników. Wydatek ten ogromny na ogłoszenie ma się wynagrodzić w ten sposób, że wydawca *Figara* liczy na to, iż ci wszyscy, którzy jakikolwiek większy dziennik wezmą do ręki i przeczytają prolog, zechcą czytać dalsze rozdziały i rzucą się do kupowania następnych numerów *Figara* albo do abonowania go przynajmniej na kwartał.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 8go lipca pogoda; termometr w cieniu od 8·8 doszedł do 21·0 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 9 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 331·46, termometru 13·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 10 lipca: Św Amalii i Siedmiu braci śpiących.

Klasyfikacya Wyższej szkoły realnej przy końcu roku szkolnego 1874.

Klasa I. *A.*

Uczniów wpisanych 45. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Łuszczewski Stefan, 2. Meylert Ludwik.

Stopień pierwszy:

3. Garczyński Witold, 4. Raciborski Maryan, 5. Bogucki Stanisław, 6. Rösler Teodor, 7. Schreinzer Edmund, 8. Stecki Ludwik, 9. Kamiński Władysław, 10. Michalski Feliks, 11. Domański Feliks, 12. Nalepiński Kazimierz, 13. Reczyński Józef, 14. Latinik Teofil, 15. Münnich Tadeusz, 16. Kielawa Karol, 17. Frenkel Natan, 18. Szczybora Antoni, 19. Schuster Władysław, 20. Gołębiowski Mikołaj, 21. Bryll Ferdynand, 22. Jachimski Jan, 23. Kotrubski Antoni, 24. Kopernicki Władysław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 6ciu uczniom. Stopień drugi otrzymało 3ch, trzeci 6ciu. W ciągu roku opuściło zakład 6ciu.

Klasa I. *B.*

Uczniów wpisanych 49. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Kowalczyk Jan, 2. Markiewicz Jan, 3. Kijas Henryk, 4. Lach Szymon.

Stopień pierwszy:

5. Długoszewski Stanisław, 6. Kuczyński Wiktor, 7. Lassociński Emil, 8. Świeżyński Kazimierz, 9. Głuszak Józef, 10. Giżyński Stanisław, 11. Borkowski Maryan, 12. Wurm Władysław, 13. Neider Karol, 14. Hoffman Henryk, 15. Uhacz Tomasz, 16. Zieliński Kazimierz, 17. Siециński Kazimierz, 18. Böhm Samuel, 19. Lilling Emil, 20. Długoszewski Feliks, 21. Osowski Władysław, 22. Scholce Rajmund, 23. Jawornicki Piotr, 24. Bytomski Julian, 25. Kowalik Jan.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 10ciu. Stopień drugi otrzymało 4ch, trzeci 5ciu uczniów. W ciągu roku opuściło zakład 5ciu uczniów.

Klasa I. *C.*

Uczniów wpisanych 49. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Spira Natan 2. Łukiewicz Józef, 3. Hahn Józef.

Stopień pierwszy:

4. Odrzywolski Kazimierz, 5. Wrzesiński Józef. 6. Mizerski Roman, 7. Stanowski Stanisław, 8. Mikucki Stanisław, 9. Bicz Ludwik, 10. Adamski Józef, 11. Gizicki Teofil, 12. Fogelstrauch Rafał, 13. Lauer Bernard, 14. Fischer Maurycy, 15. Worytkiewicz Józef, 16. Skibiński Władysław, 17. Gross Henryk, 18. Zuckerman Wolf, 19. Herman Jan, 20. Majeranowski Władysław, 21. Matula Aleksander, 22. Chryściński Tadeusz, 23. Reklewski Ludwik, 24. Mayer Wojciech, 25. Grzymalski Kazimierz.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 10ciu. Stopień drugi otrzymało 2ch uczniów, trzeci 8iu. W ciągu roku opuściło zakład 4ch.

Klasa I. *D.*

Uczniów wpisanych 44. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Torbe Benjamin, 2. Krongold Artur.

Stopień pierwszy:

3. Łuniewski Teodor, 4. Hut Rafał, 5. Nichthauser Aron, 6. Windakiewicz Mieczysław, 7. Birkner Izrael, 8. Czauderna Roman, 9. Kaparski Kazimierz, 10. Łuniewski Wiktor, 11. Sikorski Antoni, 12. Dicka Józef, 13. Bartik Franciszek, 14. Spitzel Filip, 15. Leibsner Edmund, 16. Jamm Franciszek, 17. Góralik Władysław, 18. Feintuch Józef, 19. Raczyński Mieczysław, 20. Aszkenazy Izaak, 21. Dulęba Feliks, 22. Włudarski Władysław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 5ciu uczniom. Drugi stopień otrzymało 4ch, trzeci 7miu uczniów. W ciągu roku opuściło zakład 6ciu.

Klasa II. *A.*

Uczniów wpisanych 46. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Modrzejewski Rudolf, 2. Jędrkiewicz Zenon, 3. Wójcicki Wacław.

Stopień pierwszy:

4. Sokołowski Bronisław, 5. Sikorski Leon, 6. Hawle August, 7. Raczyński Antoni, 8. Schulsinger Efraim, 9. Buryan Stanisław, 10. Peller Rudolf, 11. Peller Juliusz, 12. Ptaszyński Adam, 13. Kiliński Jan, 14. Kruszewski Bolesław, 15. Bigajski Andrzej, 16. Kanitz Jakób, 17. Kiszala Ludwik, 18. Günther Antoni, 19. Kornberger Hugon, 20. Lilling Wojciech, 21. Bartmański Kazimierz, 22. Wyrobisz Władysław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 7 uczniom, drugi stopień otrzymał 1, trzeci 4 uczniów. W ciągu roku opuściło zakład 12.

Klasa II. *B.*

Uczniów wpisanych 47. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Zazula Albin.

Stopień pierwszy:

2. Białkowski Bolesław, 3. Janek Władysław, 4. Stonawski Alfred, 5. Stobiecki Stefan, 6. Haerting Albert, 7. Neiger Izaak, 8. De Laveaux Kazimierz, 9. Chwalibóg Michał, 10. Chróściechowski Jan, 11. Fieldorf Jan, 12. Offner Abraham, 13. Krzyżyk Feliks, 14. Hottowy Józef, 15. Alberti Stanisław, 16. Przybylski Józef, 17. Kubala Józef, 18. Rappaport Karol, 19. Janowski Zygmunt.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 11 uczniom, drugi stopień otrzymało 2, trzeci 12 uczniów. W ciągu roku opuściło zakład 3.

Klasa II. *C.*

Uczniów wpisanych 47 z tych otrzymał:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Łuszczewski Tadeusz.

Stopień pierwszy:

2. Hendel Zygmunt, 3. Wojcicki Antoni, 4. Meszyński Bronisław, 5. Gostomski Władysław, 6. Wagner Adolf, 7. Lewandowski Stanisław, 8. Niwiński Józef, 9. Żychliński Stefan, 10. Fąfrowicz Franciszek, 11. Utschik Józef, 12. Małuja Witold, 13. Kleczeński Franciszek, 14. Sieber Henryk, 15. Masłowski Kazimierz 16. Jahoda Robert, 17. Bytomski Maksymilian, 18. Dydejczyk Walery, 19. Skórkowski Antoni.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 6 uczniom, drugi stopień otrzymało 4, trzeci 11 uczniów. Wciągu roku opuściło zakład 8.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jakżeż delektuję się widokiem przepysznych tropikalnych owoców sprzedawanych za bezcen, widokiem tylko, bo te pomarańcze, ananasy, kokosy, banany, atrokarpy, mangi nie kuszą mię wcale, raz że przy nich siedzą przekupki istne straszydła, potem że dla Europejczyka grozi niebezpieczeństwem skosztowanie tych owoców; dosyć bowiem zjeść cztery lub pięć mango, aby dostać żółtej febry. Wyjątkiem od tej smutnej reguły są banany i ananasy. Pierwsze mające kształt podłużny, strąkowaty, rosną całemi gronami; obiera się żółtawo zielona skórka, a białawy owoc daje przyjemne i posilające pożywienie. Wszakże owoc ten jest na nieszczęście źródłem panującego tu lenistwa. W gorących tych stronach człowiek łatwo obejdzie się bez mieszkania i przyodziewku, a zasadziwszy parę bananów, po dwóch latach ma z nich tyle, że mu to wystarcza do wyżywienia się. Próżnuje więc, jak długi boży rok. Dobrze ktoś powiedział, że gdybym był prezydentem, kazałbym wyrąbać wszystkie banany w krajach podrównikowych. Zapewne, z taką leniwą rasą, która niema żadnych potrzeb, niemożna sobie inaczej poradzić.

Ochłodziwszy się w porządnym hotelu lodem, wszędzie tu starannie przechowywanym, wróciłem wcześniej, niż się spodziewałem na statek. W kilku godzinach miałem do sytu wszystkich szczęśliwości wyspy Ś. Tomasza. Na parowcu ładowano węgle, biedne negry krzątały się około tej roboty... Wtem słyszę plusk na wodzie.... Czy kto wpadł w morze? Czy murzyn jaki wynosi pieniądz ciśniony na dno? Gdzietam — oto majtkowie zarzucili wędkę, czyli gruby hak długi na dwie stopy, w nadziei, że złowią rekina; i w rzeczy samej potwór ten mający z 18 stóp długości zahaczył się, i szamoce się z całych sił, aby się uwolnić.... Uczepiam się liny i ciągnę z drugimi.... ale sprawa niełatwa, zaledwo wyciągnęliśmy z wody jego głowę z ogromną paszczą.... tymczasem rekin tak dobrze się sprawił, że pogiął tę wędkę i urwał się.... Już to trzeci z kolei płata takiego figla. Kąpać się tu wcale niebezpiecznie, osobliwą dla białych, do ktorych rekin ma szczególniejszą predylekcyę; murzyńskie mięso mniej mu smakuje.

Nazajutrz rano podnosimy kotwicę... Bywaj mi zdrowa wyspo szczęśliwa! Ale nie wszystko prawda, co ludzie gadają, bo i ciebie nieraz nieszczęście nawiedza. Przed kilku laty szalał tu najstraszniejszy cyklon, jeden z tych, co się wylęgają w regionach ciszy, w sąsiedztwie wyspy Trinidad przy ujściu Orinoko. Hiszpanie trąbę tę nazywają *tornados*, Anglicy *Hurrikanes* — nawiedza ona najpierwej mniejsze Antylle, jak Ś. Tomasza, Bahamy, wybrzeże Florydy, a przesuwając się przez Atlantyk zawadza o Francyę, Anglię, Niemcy, i gdzie przejdzie, strach i spustoszenie po sobie zostawi. Nasze europejskie orkany są tylko lekkiem tchnieniem, ostatniem echem w porównaniu z wściekłością cyklonów zachodnio-indyjskich, którym najczęściej towarzyszy trzęsienie ziemi. Skutkiem tego trzęsienia ogromny bałwan buchnął z morza, zalał port i miasto; w drodze porwał on liwerpolski parowiec i rzucił nim na inny okręt stojący w porcie. Oba poszły na dno, i dotąd leży tam okręt na okręcie, sam widziałem, jak sterczy z wody komin i część pomostu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SŁÓWKO
o krytyce artystycznej u nas.

Wiadomo, że krytyka w ogólności nie zajmuje u nas świetnego stanowiska. Niejeden, chociaż szkół nie skończył, czuje się w prawię sądzenia wszelkiego rodzaju utworów, bądź prawdziwego natchnienia owoców, bądź życie całe sumiennej pracy kosztujących. Ale nigdzie nie ma takiej samowoli, jak w rozbiorach i ocenach dzieł sztuki, spotykanych często w dziennikach naszych. Niektórym krytykom zdaje się, że dość jest widzieć kilka galeryj obrazów za granicą, znać osobiście kilkunastu artystów, nauczyć się kilkudziesięciu technicznych wyrazów, ażeby śmiało i stanowczo o sztukach pięknych wyrokować.

Czy to jest szkodliwem dla publiczności łatwo mogącej być w błąd wprowadzonej i dla młodych, poczynających artystów? — nad tem długo rozwodzić się nie potrzeba.

Każdy przyzna, iż dzisiejszem malarstwem naszem chlubić się możemy. Lecz temi czasy weszły w zwyczaj tak przesadzone pochwały byle jakiego malarza i byle jakiego obrazu, że w końcu niejeden, co zaledwie kredę lub pędzel w ręku trzymać umie, gotów zawołać w zapale: „*Anch' io son pittore!*

Jakaż ztąd korzyść? Oto będzie wielu wezwanych, a mało wybranych; namnoży się wielka ilość nędznych płócien zasmarowanych olejem kolorowym, a owi artyści wyniesieni przez improwizowanych krytyków na szczebel efemerycznej sławy, nie będą mieli czego jeść, mówiąc po prostu. I zjawi się liczny poczet męczenników.

Wszak niedawno w Warszawie zachwycano się nad obrazem Jaroczyńskiego, podziwiając jego: *Hołd Alberta Pruskiego*!...

Teraz w jednym dzienniku wyszło sprawozdanie, w którem pasują na geniusza malarza pierwszy raz występującego. Czytelnicy przypominają sobie może jego patologiczny obraz przedstawić mający ostatnie chwile Szopena. Otóż krytyk, „im dłużej przypatrywał się temu utworowi, tem dalej odstępywał od opinii tych, co zarzucali autorowi złą kompozycyę, brak światła i perspektywy, brak wdzięku i całości, a wreszcie niewłaściwy koloryt.“ Słowem, obraz „podobał się“ krytykowi. A to już dosyć!...

Dowiadujemy się od krytyka nowej, jak mu się zdaje, rzeczy: „że i śmierć, zwłaszcza śmierć wielkiego człowieka, nadaje się pod pędzel artysty.“ Co za szczęśliwe odkrycie!

„Artysta — powiada sprawozdawca — usunął z tej sceny wszystko, co mogłoby być nieprzyjemnem.“ Cóż takiego? Flaszeczki z lekarstwem, zapewne, naczynia z rumiankiem i t. p.

Rysunek ma być „bardzo poprawny“. Czy to pochwała zawarta w tym komunale? „Koloryt cokolwiek posępny, ale odpowiedni powadze obrazu.“ Krótko mówiąc, to dzieło według sprawozdawcy jest „wysokiej artystycznej wartości.“ *De gustibus*....

Z tejże krytyki publiczność może się dowiedzieć, że „Wojciech Grabowski będzie zawsze tłumaczem uczuć i wierzeń naszego ludu, a stanie się godnym następcą Grottgera, z którym łączy go niejedno podobieństwo.“

Jak to łatwo! Już jest i drugi Grottger. Geniusze rosną u nas jak grzyby po deszczu. Sam artysta, czytając to, jeżeli nie zarozumiały, musi się zarumienić.

Ale bez żartu powiedzmy, niech to bynajmniej nie ubliża młodym artystom i nie zraża ich — w cóż się obrócą prawdziwi geniusze, jeżeli o wielkość tak snadno?!...

Co jeszcze uderza w tych wszystkich krytykach, czy to literackich czy artystycznych (jeżeli krytyką nazwać można każdą paplaninę), owo szumnobuńczuczne: my, nas, nam! Zawsze śmiesznym mi się wydawał ten przyjęty przez wielu pisarzy zwyczaj mówienia o sobie w liczbie mnogiej, po królewsku. Co innego, gdy mówi w ten sposób członek jakiego Towarzystwa w imieniu tegoż Towarzystwa, n. p. redaktor w imieniu redakcyi, jednostka w imie i jakby z upoważnienia zbiorowego ciała. Ale tak, ni ztąd ni zowąd, indywidualny sąd osłonić jakąś uroczystej powagi szatą w formie tronowej mowy, jest to zuchwalstwem co najmniej zabawnem, zwłaszcza w pisarzu nieznanym.

Tę krótką uwagę ze szczerej życzliwości dla artystów naszych młodych pochodzącą, można zakończyć, nicując słowa sprawozdawcy, o którym mowa: Ponieważ niejednemu wydaje się, że pochlebnem krytykowaniem i przesadzonemi pochwałami pokryje brak znajomości rzeczy, przyznaje lekkomyślnie zalety najnędzniej zasmarowanemu obrazowi; naganę uważając za dowód nieznawstwa i parafiańskiej dobroduszności, nic dziwnego, że wynosi pod niebiosa dzieła najmniejszej niemające wartości.

w — e.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Kołodziejowie powiatu Stanisławowskiego, i w Siwce naddniestrzańskiej, powiatu Kałuskiego, ustał księgosusz. Zniesiono zatem wszelkie środki ostrożności, dozwolono zarazem odbywać targi na bydło rogate w Haliczu, Jezupolu, Kałuszu, Wojniłowie, Żurawnie, Bołszowcach, Bukaczowcach i w Bursztynie, tudzież ładować i wyładowywać bydło rogate i płody zwierzęce w stacyach kolejowych w Haliczu, Jezupolu, Bursztynie i Bukaczowcach.

Biała 7go lipca. Pszenica 7·—, żyto 5·—, jęczmień 4·50, owies 2·75, kukurudza 6·50, groch 7.40, bób 6·60, soczewica 9·50, proso 8·50, tatarka 4·20, ziemniaki 2·40, siano 1·70, konicz 2·10, słoma 1·30, drzewo twarde 9·—, miękie 7·50, koniczyna 30·—, funt mięsa 27½.

Rzeszów 7go lipca. Pszenica 5·63, żyto 4·13, jęczmień 3·63, owies 2·43, groch 4·25, fasola 5·40, siano 1·15, słoma —·96, drzewo twarde 10·—, miękie 7·—, funt mięsa —·21.

Andrychów 7go lipca. Pszenica 7·25, żyto 4·85, jęczmień 4·35, owies 2·70, kukurudza 6·50, ziemniaki 5·30, siano 2·10, konicz 2·—, słoma 1·20, drzewo twarde 7·50, miękie 4·50, funt mięsa —·20, masła 40 cent.

Głogów 6go lipca. Pszenica 5·25, żyto 4·90, jęczmień 3·50, owies 1·55 do 1·60, groch 5·50, tatarka 3·—, siano 1·50, ziemniaki 1·40, słoma 1·50, funt. mięsa —·14, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, masa okowity —·94.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 6 i 7go lipca.

Edykta: Sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia Rozalię Teklę Pawlikowską, Wiktoryę Rylską i Ignacego Szumlańskiego, iż przeciw nim wniosły pozew Emilia Adela Mijakowska, Regina Bydłowska, Marya Bydłowska i Józefa Szwedzicka o ekstabulacyę kaucyi 3,057 złp. z dóbr Rudenko lackie. — Sąd krajowy we Lwowie wzywa posiadaczy 13 seryj i Nrów 5% listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ażeby takowe sądowi okazali w przeciwnym razie nastąpi umorzenie. — Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia Macieja Majewskiego o nakazie zapłaty 150 złr. Bankowi zaliczkowemu w Stanisławowie. — Sąd powiatowy w Tłumaczu zawiadamia Ignacego Bobrownickiego o przyznaniu sumy 1,000 złr. na rzecz Konstantego Krzemińskiego. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Annę Zgawską o ekstabulacyi 300 złp. zaprenotowanych na realności Bętkowszczyzna.

Posady: Kilku dyetaryuszów technicznych przy powiatowych komisyach szacunkowych; podania do 20 b. m. do prezydyum komisyi krajowej podatku gruntowego we Lwowie. — Zarządcy przy wyższym urzędzie cłowym we Lwowie; podania w ciągu trzech tygodni do krajowej Dyrekcyi skarbowej we Lwowie. — Oficyała przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie; podania w ciągu 4 tygodni do prezydyum sądu krajowego w Krakowie.

Obwieszczenia: Namiestnictwo rozpisuje licytacyę ofertową w celu zabezpieczenia rozprawy tam kamiennych na Przemszy pod Chełmkiem i Gorzowem; podania do 27 b. m. do starostwa w Krakowie. — Namiestnictwo [illegible] rozpisuje licytacyę ofertową dla zabezpieczenia [illegible] dostawy konserwy dla gościńców państwowych [illegible] obrębie budowniczym bocheńskim; podania do 27 b. m. do starostwa w Bochni. — Dyrekcya telegrafów we Lwowie zawiadamia o otwarciu w Chrzanowie stacyi telegraficznej.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do 9go lipca.

HOTEL WIKTORYA: Konstanty hr. Branicki z Białej Cerkwi, August Szydłowski z Kongresówki, Ludwik Schwede z Warszawy, Stanisław hr. Zamoyski z Warszawy, Jenerałowa Witkowska z Warszawy, Hipolit Wiśniewski z Wiednia, Z. Eminger z Wiednia, Krystyn Rotkiewicz z Warszawy, Stanisław hr. Dzieduszycki z Galicyi, Zygmunt Glogau z Wiednia, Adam Tabaczyński z Galicyi, A. hr. Baworowski z Galicyi; Gustaw Zalewski z Kongresówki, Jakób Granitch z Rosyi, Wincenty Wyziński z Warszawy, Wanda Brzezińska z Warszawy, Władysław Jałowicki z Rosyi, Franciszek Jonda z Kołomyi, Faustyn Kaliński z Kamieńca Podolskiego, August Frome z Monachium, Wincenty Hornowski z Litwy, Julian Stojowski z Kielc, Zofia Kamińska z Warszawy, Edward hr. Raczyński z Ks. Poznańskiego, Jakób Schmidt oficer wojska pruskiego.

HOTEL SASKI: Jerzy Jodko z córką właśc. dóbr z Wiednia, Ksawery Radziszewski z żoną z Tenczynka, ks. Kalikst Świętopełk Czetwertyński wł. dóbr z Warszawy, Paulina Jełowicka wł. dóbr z Warszawy, Karol Paweł Ulmann z Pesztu, Władysław Waśkowski z Hołownicy, Janina Sieraczyńska wł. dóbr z Rosyi, Karolina Suchecka właś. dóbr z Potoka, Aleksander Popielewski z siostrą z Warszawy, Ewa Delorowa z Warszawy, Marya Smolikowska z Warszawy, Jan Śliwiński z Warszawy, Józef Czerny Schwarzenberg z żoną z Nowego Sącza, Emilia Peck z Suchedniowa.

HOTEL pod RÓŻĄ: Mikołaj Kopsowicz z Petersburga, Marcin Kochan z żoną z Odessy, Edmund Psarski właściciel dóbr z Kongresówki, Feliks Dobrzański z żoną właśc. dóbr z Galicyi, Antoni Woźniakowski z Bobrku, Cezar Szaszkiewicz z familią wł. d. z Rosyi, Floryan Józefowicz właśc. dóbr z Rosyi, Aleksander Oskierko z familią wł. dóbr z Warszawy, Edward Domański właśc. dóbr z Kongresówki, Ludwik Krąkowski z Kongresówki, Feliks Donajski wł. dóbr z Rosyi.

HOTEL POLLERA: Ludwik Heinrici z Rathonowa, L. Siedner z Beuthen, A. Popper z Jass, Jan Moszczański z Warszawy, Adam Byszewski z Galicyi, M. Farchi z Bukarestu, Wiktor Szalay z Przemyśla, Ludwik Rüggeberg z Gevelsberg, Jerzy Michael z Pragi, J. Siebert ze Lwowa, Edward Fischa z Berna.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Feliks Nowodworski z Kongresówki, Karol Wojciechowski z Kongresówki, Antoni Kobzakowski z Kongresówki, Józef Gozdźterski właśc. dóbr z Galicyi, Leon Karwicki z siostrzeńcem z Kongresówki, Karol Kotarzewski starosta z Doliny, Adela Śmidowiczowa z dwiema siostrami z Bochni, Hieronim Ciemniewski z Kongresówki, X. Jan Borowski z Wadowic, Kazimierz Strzelecki z żoną wł. dóbr z Rzeszowa, Wiktorya Potyatycka właśc. dóbr z Kongresówki, Krzysztof Rudzki właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Szopski właś. dóbr z Kongresówki, Antoni Wykowski z żoną z Galicyi, Włodzimierz Podlodowski właśc. dóbr z Kongresówki, Adam Kotowski właś. dóbr z Kongresówki, Szymon Sowczyński z Makowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Adam Wolicki z córkami właś. dóbr z Odessy, Jakób Popowski dyr. gimn. i Bronisław Bienkowski prof. gimn. z Piotrkowa, Franciszek Brzozowski z Kongresówki, Stanisław Thlibowski z Kongresówki, Wiktor Korejwo kupiec i Łukasz Ręcki adwokat z Odessy, Ksawery Nalepiński z familią prof. gimnazyum z Warszawy, Maurycy Stramer z Bielska, Stelian Stremiady z bratem wł. dóbr z Besarabii, Józef Marggrad z Monachium, X. Wojciech Grzegorzek z Podegrodzia, Seweryn Smolikowski z Warszawy, Konrad Czyż z Kongresówki, N. Rappaport z Londynu, Ludwika Rożniecka z familią z Sołodkowic, Romuald Sieraczewski z Wołynia, Zygmunt Łastowiecki z matką z Galicyi, Ksawery Wykowski wł. dóbr z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paderborn 7 lipca. Tutejszy sąd apelacyjny, z powodu protestacyi biskupów przeciw uchwale sądu powiatowego względem przyjęcia grzywien złożonych przez trzecią osobę, zażądał od sądu powiatowego akt dotyczących. Senat kryminalny sądu apelacyjnego ma podobno dziś jeszcze traktować tę sprawę. (Biskup protestował bowiem przeciw zapłaceniu przez kogoś nieznajomego 400 talarów grzywien nań nałożonych; sąd zaś powiatowy poprzestał na zapłacie i nie osadził biskupa w więzieniu, którem mu zagroził w razie nieuiszczenia grzywien. *Red.*)

Weimar 7 lipca. Cesarz Rosyjski odjechał dziś o 9¼ rano do Drezna, pożegnawszy się w dworcu kolei z członkami domu książęcego.

Paryż 7 lipca. Lewy środek ofiarował rządowi wczoraj wieczór wsparcie swoje pod następującemi warunkami: 1) Gabinet obowiązuje się popierać wniosek Kazimiera Périer; 2) minister Fourtou oświadczy z mównicy, że rząd odrzuca zasadę plebiscytu i potępia zabiegi Bonapartystów; 3) prokurator Hémar przy paryskim sądzie apelacyjnym, który niedostatecznie prowadził oskarżenie Cassagnaka, usuniętym zostanie. Ministeryum po dłuższej naradzie odrzuciło wszystkie trzy warunki, ale dziś odbędzie się narada Mac-Mahona z ministrami dla powzięcia ostatecznego postanowienia. Prawy środek zgadza się na pozostanie ministerstwa, choćby to doznało porażki w rozprawach nad interpelacyą Bruna. Miedzy deputowanymi republikanckimi utrzymuje się mniemanie, że Mac-Mahon i Fourtou zgadzają się na myśl odwołania się do narodu, i że w razie porażki ministerstwa, Mac-Mahon odwoła się w listopadzie do głosowania powszechnego.

Wersal 7 lipca. W Zgromadzeniu narodowem ukończono obrady nad ustawą wyborów gminnych. Uchwalono poprawkę żądającą dwóch lat zamieszkania jako warunku wybieralności, a odrzucono wniosek projektu, aby żonaci członkowie gminy mieli głos podwójny. Cały projekt ustawy uchwalony został 462 głosami przeciw 234. Następnie Daguenet złożył sprawę z komisyi inicyatywy nad wnioskiem Larochefoucaulda względem przywrócenia monarchii i wnosi odrzucenie go jako przeciwnego konstytucyi. Izba nie dopuszcza czytania sprawozdania, mimo żądań; dla tego też rozprawy nad tym wnioskiem nie mogą się toczyć wraz z obradami nad interpelacyą Lucyana Brun. Równoczesnych w obu tych przedmiotach obrad żądało wielu deputowanych dla tego, aby lewica i skrajna prawica mogły się zgodzić na wspólny porządek dzienny. Zgromadzenie głosuje następnie nad tem, czy obrady nad interpelacyą Bruna mają dziś nastąpić. Po pierwszem głosowaniu z wątpliwym rezultatem obrady nad interpelacyą odłożono do dnia następnego.

Paryż 7 lipca, w nocy. Między republikanami panuje wielka niezgodność. Lewy środek niechce głosować ze skrajną prawicą i spodziewa się w ten sposób uzyskać przystąpienie prawego środka, aby w końcu przeprowadzić wniosek Périera. Jak donosi Ajencya Havasa, umiarkowana prawica, prawy środek, a może i bonapartyści, głosować będą za rządem, jak niemniej znaczna część lewego środka zdaje się ku temu skłaniać. Zapewniają, że choćby gabinet podał się do dymisyi, Mac Mahon nie przyjmie jej.

Bern 7 lipca. Pułkownik Hammer, poseł szwajcarski w Berlinie, reprezentować będzie Szwajcaryę na kongresie brukselskim.

Madryt 7 lipca. Lorenzano jedzie jutro do Rzymu. Zabala gotuje się do nowej bitwy. Otrzymał on w posiłku 14 batalionów weteranów.

Belgrad 8 lipca. Książę Milan jedzie w piątek do Wiednia.

Konstantynopol 7 lipca. W zeszłym tygodniu Sułtan posłał wicekrólowi Egipskiemu pismo bardzo pochlebne, w którem go zaprasza najuprzejmiej do siebie. — Lekarze Bartoletti effendi i Ali bej wyjechali do Wiednia jako delegaci na kongres sanitarny.

Nowy Jork 7 lipca. Dla obrony osadników nadgranicznych wysłano wojsko, gdyż niektóre plemiona zagrażają osadnikom w liczbie około 3000.

NPan wyjechał onegdaj wieczór do Ischl, gdzie za kilka dni przybędzie Cesarz Niemiecki. Równocześnie Arcyksiążę Albrecht udał się do Warszawy na spotkanie z Carem, powracającym ze swej po Niemcach podróży. Słusznie pisze *N. fr. Presse*, że nie potrzeba wielkiej bystrości, aby odkryć wybitne polityczne znaczenie tych zjazdów. Nie potrzeba jej również, aby widzieć, jak trudne jest położenie polityki austryackiej w następstwie owego zbliżenia się do obu sąsiadów w skutek zjazdu monarchów dwa lata temu w Berlinie. Czy w owem pozornem potrójnem przymierzu a raczej zbliżeniu, zyskuje rękojmię pokój europejski, jak to dzienniki pruskie w jakimbądź języku i państwie wychodzące wmówić usiłują — okaże to przyszłość — przyszłość według Disraelego dość nawet bliska.

Pomimo, że nie był jeszcze znanym wczoraj rezultat wyborów czeskich z okręgów miejskich, widać już było w łagodnym tonie wiernokonstytucyjnych dzienników, że wietrzą przegranę. Dziś, gdy wypadek wiadomy, a zwycięztwo staroczeskie jest większe nawet aniżeli oczekiwano, gdyż wszyscy jego kandydaci przeszli, z wyjątkiem jednego Niemca w Karlsbadzie, pocieszają się one obliczeniem głosów, jakie otrzymali upadli wiernokonstytucyjni kandydaci. Hasłem jest: że mniejszości były znaczne, przeto duch wiernokonstytucyjny rozszerza się w Czechach. Smutna to pociecha wobec zwłaszcza zupełnego pobicia Młodoczechów, którzy przecież do sejmu iść chcieli i oświadczali się przeciw biernej taktyce staroczeskiej, a przeto bliższymi byli wiernokonstytucyjnych. Nie bardzo więc ów duch rozszerza się. Gniewają się też dzienniki wiedeńskie na młodoczechów, zapewne za to, że się pobić dali i ani jednego kandydata swego nieprzeprowadzili. Ale zabawnem jest czytać, gdy im zarzucają dzienniki wiedeńskie „kobiecą zmienność w polityce“, i piszą, że mają to, na co zasłużyli. Tymczasem staroczesi gotują się do trzeciej kampanii. Dziś bowiem odbywać się miały wybory w Pradze i w kilku miastach przemysłowych i fabrycznych. I tam postawiło swych kandydatów stronnictwo wiernokonstytucyjne, ale organa jego już dziś uprzedzają, że jeżeli nie mogą liczyć na większość głosów, to z pewnością oczekiwać należy silnych mniejszości. Jak sobie postępują wiernokonstytucyjni z „silnemi“ mniejszościami, jak je uwzględniają, gdy nie chodzi o Niemców, wiemy z doświadczenia.

Stosownie do najnowszego zawiadomienia urzędowego, Car wczoraj o godz. 11½ przed południem winien był stanąć w Warszawie; jakoż w nocy z 7 na 8 b. m. przejechał przez Poznań. Arcyksiążę Albrecht również o tej porze miał przybyć do stolicy Królestwa, gdyż onegdaj po południu opuścił Wiedeń.

Utrzymują, że projekt utworzenia z ministerstwa dóbr państwa w Rosyi ministerstwa handlu i rolnictwa, będzie rozbierany zaraz za ponownem zebraniem się w jesieni Rady państwa i reorganizacya zostanie wprowadzona z początkiem przyszłego roku.

Kilka słów o manifeście hr. Chamborda na wstępie podanych, kończymy przewidzeniemi, że Zgromadzenie narodowe przejdzie nad tą sprawą do porządku dziennego, jakby nad abdykacyą. A jednakowoż nie były abdykacyą ani dawniejszy ani obecny manifest Chamborda. Przeciwnie byłby on abdykował, gdyby był ustąpił w kwestyi chorągwi, nie miałby wtedy prawa domagać się tronu. Manifest, to wyznanie zasady, tak pierwszy jak drugi. Ale dziwić się nie można, że w uszach dzisiejszej Francyi nie uznającej żadnej zasady, wyznanie jej przez pretendenta do tronu brzmi jakby abdykacya.

Obrady onegdajsze w Wersalu nad ustawą wyborczą do rad gminnych straciły doniosłość chwilowego zajęcia wobec interpelacyi Lucyana Brun o zawieszenie *L'Union* za manifest Chamborda i wobec wniosku ks. Larochefoucauld-Bisaccia o przywrócenie monarchii, z którego zdawała sprawę komisya inicyatywy parlamentarnej. Wniosku tego nie przypuściła Izba do obrad, a obrady nad interpelacyą zostały na dzień wczorajszy odłożone i zapewne o rezultacie ich dowiedzą się czytelnicy z telegramu. Rząd liczy na pomoc prawego środka i prawicy z wyjątkiem skrajnej prawicy, na bonapartystów i na część lewego środka i prowadzić miał z niemi układ o kompromis, co też było powodem przewleczenia do czwartku obrad nad interpelacyą. Tymczasem prawica i lewica nie są wcale pewne, bo każda z nich z innych pobudek pragnie obalenia gabinetu, bądź, aby nowy przechylił się ku stanowczej republice, bądź ku monarchii wyraźniej się skłaniał. Lewica pragnie nawet rozwiązania izby i nowych wyborów, coby wzmocniły partyę republikancką. W lewym środku panuje rozdwojenie, czy należy wspierać rząd pod warunkiem utrzymania wniosku Périera.

Rząd chciał rozbić koalicyę legitymistów i republikanów przez powiązanie wniosku Larochefoucaulda z interpelacyą Bruna, aby niedopuścić uchwalenia wspólnego porządku dziennego, któryby tę koalicyę cechował. Ale gdy izba niedopuściła tego połączenia i nie dozwoliła czytać sprawozdania z wniosku wspomnianego, przeto może to posłużyć za złą wróżbę dla rządu. Otóż w przewidzeniu tej porażki wczoraj już głoszono, że ministerium, choćby odniosło klęskę, nie ustąpi, gdyż Mac-Mahon czuje się być osobiście odpowiedzialnym za rząd swój, zatem można wnosić, że przyjdzie do jakiego zamachu stanu, choćby w tak łagodnej formie, jak, że ministrowie będąc tylko urzędnikami prezydenta, nie są odpowiedzialni wobec izby — co znaczy dyktatura Mac-Mahona. Na taką dyktaturę najbliżej się zanosi. Czy izba się rozwiąże albo nie, wotum jej nieprzychylne rządowi straci całą wagę, jeżeli Mac-Mahon zajmie stanowisko wyższe nad parlamentarne większości — a duch jego władzy na takiej bezwzględności opiera się.

Obszerne telegramy z Monachium podane w dzienniku naszym, wykazały walkę, jaka się toczy w sejmie bawarskim między partyą narodowo-liberalną a konserwatywną, czyli patryotyczną. Pierwsza uważa się za echo pruskie, druga dąży do obrony autonomii krajowej. Ministrowie wojny i oświaty dowodzą, że są zupełnie zawiśli od Berlina i pracują nad wcieleniem całkowitem Bawaryi do Niemiec, do czego ma doprowadzić także spór między państwem a kościołem katolickim. W Berlinie rzucają gromy na „patryotów“ bawarskich i obwiniają katolików o łączenie się z nieprzyjaciołmi kraju. Dawniej „International czarny i czerwony“ było słowo na ustach każdego berlińczyka, dziś zaś znowu mówią o związku klerykalnych z socyalistami. Wystąpienie w sejmie bawarskim przeciw Prusom, wywoła większy jeszcze nacisk pruski na Bawaryę, któremu słaby król nie zdoła oprzeć się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 8 lipca. Partya Deaka przyjęła dziś na rannem posiedzeniu jednomyślnie wniosek o związku kolei węgierskich z rumuńskiemi. W Izbie niższej Horn interpeluje ministra skarbu o wyjaśnienia co do związku pomiędzy wnioskiem o kolejach i operacyą pożyczkową. Ghyczy oświadcza, że o ostatnim będzie mógł dopiero później dać objaśnienia; druga połowa pożyczki 153 mil. jeszcze nie została wypuszczoną. Następnie Pauler odpowiada na interpelacyę Tiszy o organizacyę więzień.

Wersal 9 lipca. Zgromadzenie narodowe odrzuciło wczoraj przedewszystkiem 379 głosami przeciw 80 porządek dzienny wniesiony przez Lucyana Brun, według którego Zgromadzenie narodowe, uchylając rozprawy nad ustawą z d. 20 listopada, wyraża ubolewanie z powodu kroków rządowych przeciw dziennikowi *L'Union*; następnie odrzucony został porządek dzienny, wniesiony przez deputowanego Paris, a na który rząd zgodził się: porządek ten dzienny mówił, że Zgromadzenie narodowe zdecydowanem jest bronić siedmiolecia i zastrzega sobie zbadanie ustaw konstytucyjnych; wreszcie przyjętem zostało proste przejście do porządku dziennego 339 głosami przeciw 315. W skutku tej uchwały ministerium po posiedzeniu izby wręczyło Mac-Mahonowi dymisyę. Ten jednak odmówił przyjęcia dymisyi, a przeto ministerium pozostaje w dotychczasowym składzie swoim. Mówią, że Mac-Mahon wystosuje dziś do Zgromadzenia narodowego orędzie i w niem stwierdzi postanowienie zatrzymania siedmioletniej władzy, wykazując konieczność zorganizowania tej władzy.

Paryż 9 lipca. *Journal des Débats* mówi: Lewy środek po uchwale zapadłej przeciw porządkowi dziennemu wniesionemu przez deputowanego Paris odłączył się od skrajnych stronnictw, aby ministerium pokrzepiło się po porażce. Organa republikanckie mówią, że Zgromadzenie narodowe udowodniło niemoc swoją. *Constitutionnel* nazywa wczorajsze posiedzenie zabiciem parlamentaryzmu. Wiele dzienników uważa rozwiązanie Zgromadzenia narodowego jako jedyny sposób wyjścia. *Journal officiel* potwierdza wiadomość o podaniu się ministrów do dymisyi i nieprzyjęciu jej przez Mac-Mahona.

Kursa. Wiedeń d. 9 lipca, godz. 2 m. 25. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·10 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 75·30 — Losy z r. 1860 110·25. — Akcye banku 983. — Akcye kredytowe 228·—. — Londyn 111·70. — Srebro 104·75. — Dukat 0·— — Lombardy 133·50. — Losy z roku 1864 133·—. — Akcye franko-austr. 59 50. — Napoleondor 8·92$^1/_2$. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 249·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 145·50. — Akcye kolei północno-wsch. 114·—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 10.25 — Oblig. indemniz. gal. 79·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 97·—. — Akcye anglo-banku 151·25. Akcye kolei rządowej 309 50. — Akcye kolei siedm. 142·—. — Akcye kolei Rudolfa 152·—. — Tramway — ·— — Akcyej bankuj budowy 64·25. — Akcye kolei wschodn. 68·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 38·—. — Akcye banku zjedn. 116·25 Losy tureckie 46·50 — Losy prem. węg. 86 50. — Akcye kolei bogumińskiej 148·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 208.— — Akcye kolei półn. zach. 163·75. — Akcye franko-węg. 87·— — Ogólny austr. bank 53·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzysztwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 lipca.
(Wartość kuponów do 10 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 —	104 50	—
Kupony srebr. płatne „	106 50	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 25	153 75	—
Talary pruskie za 100 tal.	165 75	164 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 36	5 25	—
Napoleondor 1 sztuka	9 04	8 86	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. (oprócz kup. bież.)	80 50	79 25	90
4% listy zastaw. „ „	76 —	73 50	10
5 „ listy zastaw. „ „	84 75	83 50	12
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50	13
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 25	88 25	1 15
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 —	91 —	1 15
7 „ „ dłużne	94 75	93 50	1 34
6 „ „ hipoteczne za 100 zł.	87 50	86 —	2 15
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	95 50	93 —	15
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	97 —	94 50	15
Losy prem. węg.	83 —	80 25	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
„ „ zakł. hipoteczn. z 60%	212 —	206 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	253 —	249 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 —	144 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	93 25	92 —	07
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100 (oprócz kup. bież.)	95 —	93 25	19
4 „ „ „ „ „ II. „	93 75	92 75	19
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 —	23
4 „ „ likwid. „ „ 100	78 50	77 —	43
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	41 —	38 —	—

Wiedeń 8 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 40	70 30
5 „ „ „ srebr.	75 50	75 35
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	77 —	76 25
„ „ „ galicyjskie	80 25	79 75
„ „ „ bukowińsk.	78 50	78 --
„ „ „ siedmiogr.	74 —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 25	96 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	92 35	92 15
4 „ galicyjskie	75 50	74 —
5 „ „	84 50	83 60
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
5 „ węgierskie listy	85 —	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 —	95 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 —	85 75
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 —	122 50
6 „ Banku gal. hipot.	87 25	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	263 —	256 —
„ „ „ 1854	100 25	99 75
„ „ „ 1860	110 75	110 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 —	115 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 25	132 75
„ prem. pożyczki węg.	84 —	83 75
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	157 75	157 25
„ Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	31 50	31 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	26 50	26 —
„ hr. St. Genois	22 25	21 75
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ księcia Windischgraetz	19 —	18 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	12 25	11 75
„ Rudolfa	12 60	12 20
„ tureckie 400 frank.	46 50	46 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	977 —	976 —
Zakładu kredytowego	226 25	226 —
Żeglugi parowej na Dunaju	545 —	542 —
Kolei północnej Ferdynanda	1995	1990
Kolei rządowej fr. a.	310 —	309 —
„ zachodniej c. Elżbiety	209 50	209 —
„ Południowej	134 —	133 —
„ Galicyjskiej	250 25	249 75
„ Czerniowieckiej	145 75	145 25
„ Albrechta	119 50	119 —
„ węg. półn.-wschodniej	114 —	113 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	152 50	151 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 50	143 —
„ Koszycko-Bogumił.	148 —	147 —
„ Siedmiogrodzkiej	139 —	138 —
„ Cisańskiej	231 50	230 50
„ wschodnio-węgierskiej	60 —	58 —
„ austryack. półn.-zach.	163 75	163 25
„ Franciszka Józefa	198 —	197 —
Banku anglo-austryackiego	151 75	151 50
„ anglo-węgierskiego	36 50	36 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	210 —	209 —
Banku franko-austryackiego	59 75	50 50
„ franko-węgierskiego	84 —	83 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	72 —	71 —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ austryack. związkow.	10 —	9 75
„ dla obrotu ogólnego	99 —	98 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	87 75
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	95 —
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	138 50
Emisya z r. 1867	137 —	136 —
„ południowa St. 500 fr.	108 30	108 10
Bony 1875—1876 6%	225 —	224 50
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 —	94 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	89 —
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	81 —	79 50
5% w srebrze	— —	98 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	107 50
Emisya II.	105 25	104 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	80 —
Emisya z. r. 1867	— —	89 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	80 50	79 70
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	— —	95 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 32	5 31
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 93	8 92
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 26	11 18
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 20	105 05
Srebro, kupony	105 40	105 20
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65

Lwów 7 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 27	5 19
„ cesarski	5 30	5 20
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 64
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	83 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 25	74 70
„ „ Banku hipoteczn.	87 25	86 55
Obligi indemn. bez kuponów	80 —	79 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	251 50	249 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	146 50	145 —
„ banku hipoteczn. gal.	209 —	207 —

Warszawa 7 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 15	93 85
„ „ 2 „ „	93 30	93 —
kupon „	— —	16—
„ „ nowe „ „	92 25	91 95
kupon „	— —	20
„ lidwidacyjne „ „	77 95	77 65
kupon „	— —	40
Kolej warszawsko-wiedeńska	93 —	92 25
„ „ bydgoska	72 50	— —
„ „ terespolska	116 —	— —
„ „ łodzka	100 —	— —

Poiągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
	wieczór g. m.	przed poł. g. m.	wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 18	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 -
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 13
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 8
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*